Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie **kor.** 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 93. **Kraków, Wtorek dnia 23 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

Z PAŃSTWA HAKATY.

POZNAŃ, 22 go. Dzienniki tutejsze ogłaszają zbiorową odezwę zjednoczonych redakcyj polskich pism poznańskich, wzywającą publiczność, aby, o ile możności wogóle ograniczyć stosunki Polaków z pruską pocztą, zaniechać telegramów, gdy chodzi o objawy uczuć, a posługiwać się formularzami narodowemi, na ten cel wydawanemi; zamiast droższych listów, używać tańszych kart pocztowych; przy zwłokach skarżyć pocztę o odszkodowanie. Odezwa wyraża nadzieję, że „hakatyzm przestanie nareszcie spekulować na zwykłe nasze zobojętnienie i brak wytrwałości w narzuconej nam walce“.

Gimnazjaliści w Śremie przy przesłuchaniu przed sędzią śledczym 29 marca odmówili odpowiedzi na pytania: czy znają jakich członków stowarzyszenia gimnazjalistów polskich w Śremie, lub czy sami do niego nie należą; dlaczego znalazły się ich nazwiska w notesach kolegów Pajzderskiego i Mieczysława Domagalskiego; w jakim stosunku stali do tych współuczniów swoich i t. d. Na resztę pytań odpowiedzieli z największą chęcią i najściślejszą dokładnością. Powołali się przytem na przepis ustawy, zwalniający świadka od odpowiedzi, gdy odpowiedź mogłaby ściągnąć na niego pościg sądowy. Oprócz tego znaleźli obydwaj ci świadkowie na liście oskarżonych (około 140 gimnazjalistów i akademików!) nazwiska blisko ze sobą spokrewnionych osób, co ich znów zwalniało od wszelkich zeznań. Pomimo to uważał sąd śremski, a raczej przedstawiciel jego, pan asesor, prowadzący badanie świadków, za stosowne wydać na 17-letnich młodzieńców wyrok, skazujący ich na 300 marek kary lub 6 tygodni aresztu. Jest to najwyższa kara, jaką wogóle prawo pruskie za przekroczenia odpowiednich paragrafów wyznacza.

Nowy środek ku „wzmocnieniu niemczyzny“ obmyślił centralny zarząd hakatystyczny. Zobowiązał się on dostarczyć rzemieślnikom niemieckim w dzielnicach polskich uczniów (terminatorów) niemieckich z głębi Niemiec, aby nie potrzebowali zatrudniać uczniów polskich. Dotychczas zgłosiło się już podobno po tych „importowanych“ terminatorów 250 majstrów i przedsiębiorców niemieckich.

W Olsztynie na Warmji prócz narodowej „Gazety Olsztyńskiej“ wychodzi podpisane przez niemieckie duchowieństwo pisemko „Warmiak“. Pisemko to pomieściło świeżo następujące zdanie: że „jakkolwiek jesteśmy przeciw gwałtownemu (!!) niemczeniu, żadnej szkody (!!) nie widzimy dla ludu naszego, kiedy zwolna (!!) drogą naturalną (!) sam (!!) się niemczy, jeżeli (!!?) tylko zachowa swoją wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego“. Odpowiada na to „Gazeta Olsztyńska“: „Głosy najwyższych powag kościelnych, zachęcające wszystkie narody, aby kochały swoją ojczyznę, pielęgnowały swój język ojczysty i szanowały rodzime obyczaje, tak powszechnie są znane nawet w najszerszych kołach ludu, że wystąpienie „Warmiaka“ kompromituje tylko wydawców tego pisma, ale nie może zachwiać narodów katolickich a zwłaszcza nas Polaków w przekonaniu, że Kościół jest dobrą matką, która przedewszystkiem kocha dziatki najbiedniejsze i najnieszczęśliwsze.“

W. sprawie najnowszych rozporządzeń pruskiego ministra oświaty Studta odbywają się ciągle wiece, na których lud protestuje przeciw znoszeniu nauki języka polskiego i nauki religji po polsku. Ostatnie takie wiece odbyły się w Gostyniu przy udziale przeszło 1.000 uczestników i w Szamotułach.

Wiec szamotulski odbył się bez przeszkód. Gostyński został rozwiązany przez komisarza rządowego. Gdy uczestnicy, rozgoryczeni i oburzeni postępowaniem władz, nie dość rychło opróżniali salę, rozpędzono ich za pomocą żandarmów!

Na obu wiecach przemawiali przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, gdyż wszyscy łączą się razem w poczuciu wspólnej krzywdy i niesłychanego ucisku.

DAŁ SIĘ UBŁAGAĆ.

WIEDEN 23-go. Posłowie Jaworski, Wodzicki, Jędrzejowicz, Górski i Starzyński udali się do p. Dawida Abrahamowicza z prośbą, aby przyjął wybór do komisji parlamentarnej. P. Dawid Abrahamowicz oświadczył, że do tej prośby się przychyla.

Ekscelencja Abrahamowicz stanowczo nie ma szczęścia.

Przed niedawnym czasem własny jego druh, p. Jaworski nie chciał mu powierzyć zaszczytnej i orderowo lukratywnej posady członka komisji dla rozpatrzenia oświadczenia arc. Franciszka Ferdynanda; dopiero niedwuznaczne upomnienie się pokrzywdzonego sprowadziło pożądany skutek.

Wkrótce potem p. Abrahamowicz, widząc, że nie zostanie wybranym do delegacyj, wolał zrzec się wyboru i... zrobił dobrze. Obecnie, czy to w przeczuciu klęski, czy też chcąc wywołać kontrdemonstrację ze strony Koła, oświadczył listownie, że wyboru na członka komisji parlamentarnej nie przyjmie i, jeżeli rzeczywiście szło mu o sprowokowanie jakiegoś tryumfalnego wyboru w charakterze uznania dla dotychczasowej jego działalności, zrobił źle. Koło polskie nie wybrało go na członka komisji parlamentarnej ani przez aklamację, ani jednogłośnie, ani olbrzymią, ani nawet poważną wielkością. Dopiero w trzeciem wotowaniu, poprzedzonem przez dwa nierozstrzygnięte, przeszła obrażona ekscelencja faktyczną większością — jednego głosu i to pod niesłychaną presją agitacyjną, do której nie zawahał się przyłączyć nawet p. minister dla Galicji, dr Piętak.

Koło polskie zrobiło zatem wszystko, co było możliwem, aby dać do poznania p. Abrahamowiczowi, że bez dalszych jego usług komisja parlamentarna może się wygodnie obejść. Wszyscy też spodziewali się, że obrażona ekscelencja raczy wytrwać w swoim gniewie, tymczasem stało się inaczej.

P. Abrahamowicz, spostrzegłszy, iż wyciągnięto doń łaskawie jeden palec, chwycił skwapliwie za całą rękę, dał się ubłagać czułym wyrazem i uśmierzył gniew srogi. Względy na dobro... kraju (tak!) zwyciężyły. Komisja parlamentarna nie została pozbawioną osoby p. Abrahamowicza.

Takie postępowanie godne jest wszelkiej pochwały. Ekscelencja złożył niem dowód, iż dla dobra.... kraju gotów jest nawet nową obrazę, jaką był bezsprzecznie t a k i wybór, poczytać sobie za zaszczyt. Cóż stąd, że Koło polskie półgębkiem tylko zawezwało p. Abrahamowicza do udziału w komisji parlamentarnej? Prośby całej partji p. Jaworskiego w poważnej sile pięciu mężów (z regimentarzem inclusive), przedkładane imieniem własnem, nie imieniem Koła, przeważyły stanowczo w umyśle ekscelencji nad zdaniem $^3/_4$ reprezentacji polskiej. Każdy przyzna, że trudno posunąć się dalej w chlubnem poświęcaniu na ołtarzu dobra publicznego nietylko uraz osobistych, lecz nawet tradycyjnej szlacheckiej dumy.

REWIZJA PROCESU HILSNERA.

(Telegram Biura korespondencyjnego.)

WIEDEN 23 go. Dziś o godz. $9^1/_2$ przed południem rozpoczęła się tutaj przed Najwyższym Trybunałem rozprawa kasacyjna przeciw Leopoldowi Hilsnerowi.

Po raz wtóry bada dziś sąd Najwyższy w Wiedniu, jako trybunał kasacyjny, wyrok sędziów przysięgłych, wydany w sprawie żyda Leopolda Hilsnera.

Jak wiadomo, Hilsner został werdyktem sędziów przysięgłych w Pisku skazany na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie dziewcząt chrześcijańskich Hruzówny i Klimówny. Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca Hilsnera zażalenie nieważności, którego główny punkt ciężkości leży w tem, że trybunał odrzucił wniosek obrony, zmierzający do zasięgnięcia opinji fakultetu co do siły wzroku klasycznego świadka Peszaka.

W dalszym ciągu opiera się zażalenie nieważności na rozmaitych orzeczeniach trybunału piseckiego, zdaniem obrońcy nieważnych i stojących w niezgodzie z ustawą.

Do rzędu tych ostatnich należą między innemi wbrew sprzeciwieniu się obrony: odczytanie protokołu o dokonanej próbie siły wzroku Peszaka, odczytanie opinji rzeczoznawców, czy ciętą ranę, znalezioną na zwłokach Hruzównej — można określić, jako rytualne cięcie rzezackie, niedopuszczenie wniosku obrony, zmierzającego do zasięgnięcia opinji lekarzy-rzeczoznawców, czy Hilsner wskutek zboczenia seksualnego nie byłby był w stanie dokonać zbrodni, dalej niedopuszczenie pewnego wniosku obrony, odnośnie do świadka Cervonki, wreszcie przy stawianiu pytań przysięgłym — odrzucenie wniosku obrony o dołączenie do głównego pytania o potwarz, dodatkowego pytania, dotyczącego nieprzezwyciężonego przymusu Hilsnera.

Jako uzasadnienie naprowadza zażalenie nieważności, że wobec doniosłości zeznań świadka Peszaka — musi być w sposób wszelką wątpliwość wykluczający skonstatowane, czy zeznania tego świadka zasługują na bezwzględną wiarę. Zażalenie powołuje się na instrukcję strzelniczą wojskową, według której na 600 kroków oddalenia — postać pojedynczego człowieka jest niewyraźną zupełnie i prawie dla oka nieuchwytną, i tylko w szczególnie sprzyjających okolicznościach, można n. p. w oddalonych postaciach rozpoznać żołnierzy.

Co się tyczy rodzaju rany, zadanej Hruzównie w szyję, to wobec orzeczenia fakultetu medycznego w Pradze, że ta rana każdym nożem zadaną być mogła — powinno było być koniecznie stwierdzonem, czy rzeczona rana nie mogłaby być zadaną także i rzezackim nożem.

Co się zaś tyczy motywu zbrodni, to należałoby również przedewszystkiem stwierdzić, czy Hilsner jest zdolny do popełnienia mordu na tle zboczenia płciowego, ewentualnie, czy podobnego zboczenia nie można by u niego przyjąć wobec tego, że, jak twierdzi zażalenie nieważności. „o żadnym innym motywie nie można nawet myśleć (!?).“

Dalszym powodem nieważności ma być odrzucenie wniosku obrony o ekshumację zwłok zamordowanej Klimówny.

Wreszcie uważa zażalenie za rzecz konieczną przedsięwzięcie oględzin miejsca w obecności sędziów przysięgłych, jak niemniej dokonania w ich obecności próby wzroku Peszaka, a to rzekomo z powodu tego, że przysięgli dopiero wtedy mogliby sobie wyrobić właściwe zdanie o wiarygodności zeznań świadków, zwłaszcza zaś o ile to dotyczy Peszaka. Zażalenie kończy się prośbą, by Najwyższy Trybunał zniósł werdykt sędziów przysięgłych, jak i wyrok sądu obw. w Pisku z dnia 14 listopada 1900 r.

Z dalekiego Wschodu.

Przebiegli Chińczycy, widząc, że nie dadzą sobie rady z wojskami sprzymierzonemi w otwartym boju, uspokoili się na pozór i przybrali bardzo pokorną minę, oczekując tylko stosownej chwili, aby wywrzeć swą zemstę na znienawidzonych „białych djabłach“. W prowincjach, położonych nieco głębiej, wałęsają się ciągle jeszcze silne bandy zbójeckie, zasilane i wspierane przez regularne wojska chińskie, odważając się nieraz na bardzo zuchwałe kroki.

Najświeższe wieści z Chin donoszą o silnem starciu między kompanją IV. pułku pendżabskiej piechoty a silną bandą czerwonych kułaków między Czingwantao a Suningfu. Walka była bardzo zacięta i krwawa, bo Chińczycy mieli karabiny najnowszej

konstrukcji, tudzież byli w przeważającej sile. Major Browning padł trupem, wielu żołnierzy angielskich otrzymało cięższe lub lżejsze rany.

Dwór chiński, jak słychać, ściąga do Singanfu wojska, a to prawdopodobnie w tym celu, aby pod ich osłoną przenieść się do prowincji Hupe. „Daily News“ donosi z Szanghajn, że jenerał chiński Fenghżetzai opuścił Czenzufu na czele 6.000 piechoty i 2.000 kawalerji, udając się szybkim marszem do Singanfu.

O niemiecko-francuskiej ekspedycji zbrojnej, która 17 b. m. wyruszyła z Paotingfu do Hsailu, donoszą dzienniki londyńskie:

Francuska kolumna, składająca się z sześciu bataljonów, maszeruje pod dowództwem jenerała Baillouda na Czentinsu, skąd ma się zwrócić na zachód ku łańcuchowi gór Szansi. Natomiast kolumna niemiecka, złożona z drugiej brygady piechoty, szwadronu jazdy i bataljonu artylerji górskiej, razem 4.000 żołnierzy, zdąża na Tingczau do Pingszau. Ostatecznym celem obu kolumn jest wąwóz Kuknsn.

Co się tyczy pożaru domu asbestowego hr. Waldersee, dzienniki niemieckie podają w formie przypuszczenia wiadomość, że ogień nie został podłożony, ale że powstał w nowej kuchni. Ponieważ zaś prasa niemiecka stara się każdą drobnostkę wyzyskać do tego, aby Niemców, walczących w Chinach, przedstawić jako bohaterów, można przeto, jak się zdaje, powyższe przypuszczenia przyjąć za fakt stwierdzony. Dlatego to prasa niemiecka ograniczyła się tylko do suchych wiadomości, że hr. Waldersee, jak sam telegrafował do żony, stracił w pożarze, którego sprawcą nie był mściwy Chińczyk, tylko nieostrożność, czy zwykły przypadek, „seine ganze Habe“. Ciekawem byłoby się dowiedzieć, co to za „Habe“ mógł wieść ze sobą jenerał pruski do Chin? Czy nie należałoby raczej przypuścić, że hr. Walderseemu spaliły się trofea wojenne, „zdobyte“ w pałacach cesarskich? W każdym razie można się spodziewać, że waleczny wysłannik walecznego władcy nie omieszka powetować sobie strat, wyrządzonych mu w „mieniu“ przez złośliwy żywioł.

Korespondent „Frankfurter Ztg“ z Tientsinu podaje na podstawie informacyj, zaczerpniętych z „Universal Gazette“, a pochodzących z pod pióra chińskiego, straszny zaiste obraz nędzy, w jaką Chiny wtrąciła wojna z cywilizowanemi państwami. Prowincja, np. Peczili przedstawia zupełną pustynię, po której tu i owdzie błąkają się ludzie, umierający z głodu, których domy spalono, a dobytek zrabowano. Wywody swe, rzucające jaskrawe światło na stan kultury wojsk cudzoziemskich, Chińczyk, który pisze w „Universal Gazette“, opiera na urzędowych danych, zebranych przez władze chińskie. Warto przytoczyć kilka z tych danych. I tak: z gmachu rządowego w Paczau żołnierze państw sprzymierzonych zrabowali gotówką w srebrze 4,920.253 taelów (tael = cztery korony). W Jung-Czing zrabowano 40.000 taelów, w Tangan zaś zabrano 10.000 taelów, a podprefekt miejscowy musiał zapłacić za siebie 11.500 taelów. W Paotingfu dowódcy wojsk dwu mocarstw wycisnęli kontrybucję w sumie 100.000 taelów. W Iiczon żołnierze angielscy, francuscy i włoscy splądrowali dom rządowy i zrabowali z grobów cesarskich złote naczynia. W Fonysanghsien, przechodzący przez tę miejscowość, żołnierze cudzoziemscy zrabowali doszczętnie budynki rządowe i domy prywatne. W Czingsien dowódca oddziału wojskowego jednego z mocarstw zażądał 6000 taelów kontrybucji i dostarczenia 200 koni, a gdy nie było możności wykonania tego żądania, kazał nazajutrz rozstrzelać dwóch wyższych urzędników miejscowych; podobny los byłby spotkał dwóch urzędników w Tungangsien, gdyby nie okup w sumie 6000 taelów. Co się zaś tyczy rabunków, popełnionych w Pekinie i powstałych stąd strat, to te prawdopodobnie nigdy nie dadzą się obliczyć.

Na hiszpańskim dworze.

Zamach na królową.

X Wspaniale przedstawiał się Madryt w dniu 2 lutego 1852 roku. Był to piękny, słoneczny dzień zimowy. Czyste niebo uśmiechało się swym szafirem, zdając się wlewać w serca mieszkańców rozkosznej stolicy hiszpańskiej jakąś radość i uciechę. Domy wspaniale udekorowane, wojsko przeciągające z grającemi kapelami przez ulice miasta, tłumy publiczności, tłoczące się po placach, gwar i szmer wskazywały, że był to jakiś dzień wyjątkowy, dzień uroczysty, radosny...

Co chwila przebiegali konni gwardziści, tu i ówdzie widać było żołnierzy policyjnych, starających się utrzymać ład i porządek; bardzo wielu wyższych urzędników, grandów i szambelanów dworskich śpieszyło w karetach ku pałacowi królewskiemu.

O godzinie 11-tej przed południem silny kordon policji i wojska zamknął te ulice, któremi miał przeciągać uroczysty pochód. Począwszy od pałacu, wszystkie place i przejścia były zajęte szczelnie przez zgromadzoną publiczność; na Calle mayor, Puerta del Sol, Calle Alcala i Pasco Prado było istne morze głów, mieniące się co chwila różnorodnemi barwami, jak w kalejdoskopie. Wszystkie balkony, ozdobione wspaniałymi dywanami, herbami i festonami z zieleni i kwiatów, roiły się od mężczyzn i dam, a ciekawa gawiedź zaległa nawet dachy sąsiednich domów, aby się przypatrzyć uroczystości.

Wszyscy pragnęli zobaczyć ukochaną, młodziutką królową, dziś szczęśliwą matkę, z jej nowonarodzoną córeczką, przyszłą dziedziczką hiszpańskiego tronu, księżniczką Asturji. Był to pierwszy publiczny występ królowej. Izabella chciała w uroczystym pochodzie przez miasto podążyć ku świątyni, poświęconej czci Najświętszej Marji Panny z Atocha; chciała swe dziecię zanieść przed ołtarz Matki Bożej i tam podziękować Bogu za łaskę, jaka spłynęła na nią i na kraj cały, a zarazem pomodlić się o błogosławieństwo dla córki i ojczyzny.

Publiczność zachowywała się z całą powagą, godną uroczystej chwili; wokoło zalegała głęboka, jakaś dziwnie majestatyczna, cisza; żaden okrzyk, żadne głośniej wymówione słowo nie mąciło harmonji tego nastroju, tylko cisza — i cisza.. Było to zaiste prawdziwe święto dla mieszkańców Madrytu, którzy byli spragnieni przypatrzyć się wspaniałym strojom i uroczystym ceremoniom.

Ponieważ w Madrycie podobne uroczystości odbywały się zawsze z nadzwyczajną punktualnością, zastanowiło to wszystkich obecnych, że o godzinie drugiej nie rozpoczął się jeszcze pochód. Nagle przycwałowali na koniach adjutanci, przynosząc jakieś rozkazy oficerom, komenderującym rozstawionymi po ulicach oddziałami wojska. W jednej chwili utworzono wzorowe szpalery, zabrzmiały głośne komendy i niektóre bataljony odmaszerowały szybkim krokiem w stronę królewskiego pałacu.

Ekwipaże ministrów zjawiły się w pełnym galopie; mimo nawoływań o miejsce i mimo pomocy całego pułku kawalerji, trudno im było przebić się przez tłumy cisnącego się zewsząd ludu. Artylerja ustawiła się na Puerta de Sol, a po tłumach rozbiegły się jakieś przytłumione, niepokojące wieści, jakoby na życie królowej wykonano zamach w jej własnym pałacu. W pierwszej chwili nikt nie chciał wierzyć tej strasznej pogłosce. Jedni uciekali przestraszeni do domów, inni zbitą masą tłoczyli się przed pałacem królewskim, aby tam zasięgnąć wieści.

Przed pałacem stały gromadki ludzi; dyplomaci, urzędnicy i księża wchodzili do pałacu i wychodzili z niego. Za każdym razem potwierdzała się straszna wiadomość, że zamach na życie kochanej i ubóstwianej przez wszystkich królowej jest faktem dokonanym. Ta okoliczność, że zamach został wykonany w takim dniu uroczystym, w takiej podniosłej chwili, wprawiła tłumy najpierw w osłupienie, a potem w dziką wściekłość. Każdy chciał zobaczyć, usłyszeć, wypytać się o bliższe szczegóły zamachu. Wreszcie rozeszła się wieść z pałacu, że królowa żyje i że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, a wkrótce potem wiadomość inna, że Izabella ochłonęła z pierwszego przerażenia i wymówiła już słowa łaski i przebaczenia dla swego mordercy.

ZE SWIATA.

PARYŻ 20 kwietnia.

Proces Wiery Gelo.

Obecny prezydent Izby, Paweł Deschanel, przed rokiem przyjęty został do francuskiej Akademji i policzony w grono „40 nieśmiertelnych“. Wszyscy wiedzieli wtedy, że nadspodziewane te odznaczenia i zaszczyty w większej części zawdzięczał on przemożnemu wpływowi sędziwego ojca swego, profesorowi historji literatury w College de France, senatorowi Emilowi Deschanel. Ten był już w zbyt podeszłym wieku, by się ubiegać o jakieś nowe godności i zaszczyty i odstępował je chętnie swojemu synowi, któ-

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

19) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Ten, który nas uczyni bogatymi — mówił jenerał Trémont— i ten, który nas uczyni zwycięzcami, aby mi przebaczono korzyści, jakie mi przyniesie pierwszy, na rzecz potęgi, jaką drugi zapewni naszemu wojsku.

— Już nawet poczynił tajne doświadczenia z prochem wojennym. I nigdy nie widzieliśmy podobnego zniszczenia. Nic nie ostałoby się artylerji, strzelającej tym prochem. I taka tajemnica poszła z dymem! To wielkie nieszczęście dla Francji!

Oko Graffa zaszło mgłą, na jego ustach pojawił się smętny uśmiech. Zrobił poruszenie, wyrażające wątpliwość i rzekł:

— E! kto wie?

— Jakto, kto wie?

— Tak... To jeszcze nie jest pewnikiem, że tajemnica zginęła zupełnie! Może ktoś posiada formułę jenerała...

— A któż taki? — zawołał minister.

Graff zatarł ręce i odpowiedział:

— Mój siostrzeniec!

— Marceli? Czy mówił o tem?

— Nie dawniej, jak przed tygodniem!

Na te słowa Baradier zbladł. Zwrócił się do swego szwagra z miną stroskaną:

— Nieszczęsny! Nie zdradź się z tem nigdy! Nie powtarzaj nikomu tego, coś powiedział w tej chwili. Zamordowano Trémonta... Chcesz, aby zabito mego syna?..

— A! sądziłem, żeś odważniejszy! Baradier, — zawołał jenerał. — Czy pan się lękasz cienia teraz? Czy sądzisz, że ci ludzie dokonają nowego zamachu? Mamy czas do działania i jesteśmy ostrzeżeni. Czegożby się można obawiać? W tej chwili sprawcy zamachu kryją się starannie, gdyż nie mogą wątpić, że policja ich poszukuje. Uspokój się pan i mówmy otwarcie.

— Jeżeli posiadanie tajemnicy prochu stało się zgubnem dla Trémonta, czegożby się nie miał lękać Marceli Baradier, jeżeli intrygą kieruje nieprzyjaciel całej jego rodziny? Gdyby byli zdołali odebrać Trémontowi jego formuły, byliby mu podarowali życie. Marceli nie może spodziewać się litości, ponieważ to Graffa, mnie i jego matkę cios, jemu zadany, dotknąłby jedynie.

— Będziemy go bronić — odezwał się Graff drżącym głosem. — Nie jestem zły, ale czuję się zdolnym do okrucieństwa, gdyby memu siostrzeńcowi wyrządzono coś złego!

— Rozumiecie panowie — rzekł jenerał — że jeżeli policja nie ma żadnej wskazówki co do tego, co panowie przypuszczacie, to trzebają będzie niezwłocznie poinformować...

— Lepiej byłoby tego nie czynić — przerwał Baradier. — Jeżeli, jak przypuszczamy, Lichtenbach kierował tą ohydną machinacją, to można być pewnym, że jej nie odkryją. On i jego wspólnicy się dobrze ukryci. Kobieta, która zdaje się być ajentką, zniknęła. Człowieka, który stracił rękę, będą pielęgnować może za granicą, a woźnica, który zawiózł wspólników do Vanves, jest członkiem bandy. Nie znajdą, nie, jestem pewny, a sędzia śledczy może śmiało przygotować się na to, że nic nie zrobi w tej sprawie.

— I ja tak sądzę, ale to nie powód, aby nie poszukiwać. Zresztą, jeżeli się będzie śledzić Lichtenbacha, to może się odnajdzie jaki dowód. Ale to już jest rzeczą prefektury. Mówmy o czem innem. Jenerał de Trémont zostawia córkę samą na świecie bez opieki.

— Przepraszam, my ją zabierzemy do siebie i będziemy się starali ją pocieszyć.

— Wiem, że to dziecko może liczyć na was. Ale pozostała bez majątku. Trémont posiadał bardzo mało, emerytura była jego głównym dochodem.

— Uspokój się, jenerale. Nie zabraknie jej niczego. Moja żona pojechała dziś do klasztoru Sacré Coeur i zabrała ją stamtąd. Nie opuścisz już mej córki i będzie ona tak traktowana, jak gdyby nosiła moje nazwisko.

— Postaram się, aby z ministerstwa otrzymywała jakąś pensję.

— Jak pan chcesz, ale nie będzie potrzebowała tego. Biorę ją pod swoją opiekę, jak własne dziecko.

— Czy mógłbym się z nią zobaczyć?

— Jest bardzo zmartwiona, ale jest spokojna. Graff pójdzie jej oznajmić, że pan jenerał jest tutaj.

Wuj wyszedł. Baradier zbliżył się do jenerała, jak gdyby się lękał, że ściany mogą słyszeć jego słowa.

— Teraz, gdy nie ma Graffa, który jest człowiekiem sentymentalnym i gadatliwym, powiedz pan, czy mamy tutaj do czynienia z zagranicą?

— Jakże to wiedzieć, dopóki się nie pochwyci winowajców? A nawet, jeśliby ich odkryto, jak to udowodnić jasno? Nigdy nie osięga się pewności, zawsze będziemy mieli tylko przypuszczenia. Nasz materjał artyleryjny i nasze środki wybuchowe są i będą długo jeszcze przedmiotem zaniepokojenia mocarstw rywalizujących. To pewna, że artylerja, którąby była korzystała z wynalazku Trémonta, byłaby się stała nad wyraz groźną... Stąd widocznie zamach na wynalazcę.

— Więc pan jenerał przywiązywałby wielkie znaczenie do formuły, znalezionej przez Trémonta?

— Bardzo wielkie. Byłoby to niezmierzoną korzyścią dla naszego kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ry już od 44 lat piastował jeden z najwyższych urzędów w Republice.

W pierwszej dziewiczej swej mowie w Akademji wspomniał Paweł Deschanel w słowach pełnych uznania i wdzięczności o zacnym swym rodzicu. Spojrzenia obecnych skierowały się w stronę, gdzie zasiadł stary profesor przy boku swej małżonki i niejedno oko mgłą wzruszenia zaszło na widok tej zgody i harmonji rodzinnej, tego zasłużonego a niczem niezamąconego szczęścia, jakie przypadło w udziale wyjątkowej tej rodzinie...

A jednak „nemo ante mortem beatus“...

W początkach stycznia tego roku dowiedział się Paryż z wieczornych dzienników, że tego samego dnia w południe po skończeniu wykładu w College de France pewna młoda Rosjanka, studjująca na uniwersytecie, wykonała zamach rewolwerowy na zasłużonego Emila Deschanel, zamach udaremniony tylko poświęceniem jej koleżanki, która rzuciła jej się w tej samej chwili w ramiona, gdy rewolwer wypalał i przyjęła świadomie w swe łono śmiertelny pocisk, przeznaczony dla profesora. Emil Deschanel zdrów i nietknięty mógł był z żoną, oczekującą go jak codzień przed uniwersytem, do domu wrócić. Biedna ofiara ślepej namiętności, czy szału swej koleżanki, młoda a pełna poświęcenia studentka Zelenin w stanie beznadziejnym przewieziona została do szpitala.

Profesor prędko pozbył się swego strachu i wzruszenia, sprawczyni zaś zamachu, 20-letnia urodziwa Rosjanka, nazwiskiem Wiera Gelo, została przyaresztowaną. Zaraz przy pierwszem przesłuchaniu podała ona, że czyn jej był wynikiem formalnej pomyłki. Sądziła, że w profesorze Deschanelu poznaje człowieka, który pewnego razu na ulicy ciężko ją obraził i że słusznie mści się na nim za dotknięty swój honor niewieści. Młoda dziewczyna, panna Zelenin, która za profesora strzał w niewinne swe serce przyjęła, była najlepszą przyjaciółką swej morderczyni. Obie panienki bawiły w Paryżu dopiero od grudnia z. r., przedtem uczęszczały razem na uniwersytet w Genewie, a przybyły tu celem dokończenia swych studjów. Mieszkały razem w prywatnym pensjonacie w Faubourg St. Honoré, mało gdzie się udzielały, były pilne i pracowite, przytem wesołe i niewinne jak dzieci, a kochały się jak rodzone siostry. Takie świadectwo o nich wydała gospodyni pensjonatu, słuchana jako świadek, oraz kilka osób, z tych niewielu, które panny Zelenin i Gelo bliżej znały.

Napróżno usiłował sędzia śledczy wydobyć z Wiery bliższe szczegóły owej zniewagi, jaka miała ją od nieznajomego spotkać, a za którą poprzysięgła tak krwawą zemstę. Bo, że Wiera Gelo się pomyliła, o tem nikt nawet nie wątpił.

Ale Wiera milczała uparcie, twierdząc, że padła sama ofiarą pomyłki. Gdzie, kiedy i jak się to stało, o tem milczała. I biedna Zelenin nic nie umiała powiedzieć o owej „zniewadze“, wyrządzonej rzekome przez jakiegoś starszego pana swej koleżance. Stan tej ostatniej pogarszał się z dnia na dzień; dnie całe i tygodnie upływały, zanim zdrowie zranionej pozwalało na jej przesłuchanie sądowe. Kula została wprawdzie znalezioną, ale osłabienie coraz się wzmagało, a lekarze zgodzili się na to, że biedna ofiara wiosny nie dożyje.

Rząd przesłał dzielnej studentce, a ofierze tragicznej tej pomyłki, złoty medal, który na trójkolorowej wstążeczce przytwierdzony został do poduszki umierającej. Łóżko jej otoczone było kwitnącemi roślinami, które wdzięczny syn profesora wybawczyni swego ojca przysyłał. I profesorowa Deschanel odwiedzała często nieszczęśliwą pannę Zelenin.

Wiera Gelo ciągle milczała. Wobec tego uporczywego milczenia dzienniki zaczęły się domagać konfrontacji zabójczyni z profesorem Deschanelem — a to celem ostatecznego rozstrzygnięcia wszelkich wątpliwości co do nietożsamości osoby profesora z człowiekiem, który Wierę obraził. Konfrontacja ta wreszcie się odbyła, a zaaranżowana została w tem samem miejscu i w ten sam sposób, gdzie i jak fatalny wypadek się odbył. Przy konfrontacji przypatrzyła się Wiera bystro prof. Deschanelowi; po chwili wybuchła płaczem, a wznosząc i łamiąc ręce, zaklinała się na wszystko, że profesor nie jest owym człowiekiem, który ją obraził.

P. Emil Deschanel prosił Wierę, by przecież zechciała podać bliższe szczegóły o tajemniczym człowieku i zniewadze, wyrządzonej jej przez niego, przyczem zwrócił jej uwagę na to, że jest to jedyny sposób, w który cześć jego i dobre imię, obecnie w tak upokarzającą wątpliwość podane, zrehabilitowane być mogą.

Daremnie!... Wiera Gelo znowu popadła w dawne milczenie i ponure zamyślenie, które dopiero teraz zwróciło uwagę lekarzy. Trzy miesiące cierpiała jeszcze biedna panna Zelenin. Wiera odwiedzała ją często, a każde ich spotkanie było prawdziwem, szczerem wylaniem rozpaczy z jednej, a przyjacielskiego przebaczenia i zapewniań przyjaźni z drugiej strony.

W czasie kiedy młody Deschanel obchodził zaślubiny z panną Brice — konała Zelenin. Bzy i róże, ustawione do około łóżka przez wdzięcznych Deschanelów — uprzyjemniały ostatnie jej chwile, ale nie wpływały na zmniejszenie cierpień nieszczęśliwej dziewczyny. Zdrowie panny Zelenin z dnia na dzień się pogarszało i pewna śmierć jej była już tylko kwestją kilku dni zaledwie. Telegrafowano po jej brata, który dniami i nocami przesiadywał u łoża umierającej, trzymając w swem ręku drobną jej dłoń, którą wczoraj jeszcze, w przededniu agonji — szlachetna istota pisała prośbę do sędziów o uwolnienie swej zabójczyni.

Już Paryż zapomniał o tragedji dwóch Rosjanek, gdy w drugim dniu świąt umiera Zelenin.

Rodzina Deschanelów urządziła jej własnym kosztem pogrzeb. Trumna i wóz pogrzebowy pławiły się formalnie w kwiatach: róże i bzy przeważają. Wszystko tłoczy się do rosyjskiej cerkwi — gdzie według wschodniego obrządku odbyło się nabożeństwo za zmarłą. Wspaniałe wieńce złożono na katafalku, między innymi od rodziny ocalonego, olbrzymi wieniec z białych róż od dyrekcji policji, wieńce od kolonji rosyjskiej, od studentek i profesorów uniwersytetu, etc. Prof. Bréal wypowiedział żałobną mowę.

W wspaniały słoneczny poranek powierzono zwłoki panny Zelenin obcej ziemi, na cmentarzu St. Quen w pośrodku dzielnicy ubogich. Gdy trumna przysypaną została, a kilka przyjaciółek płacząc, sypało jeszcze resztki kwiatów na świeżą mogiłę, przystąpił młody Deschanel do brata panny Zelenin i objął go czule... Publiczność się rozchodzi. Jeszcze tylko kilka robotnic w odświętnych strojach, podziwia złożone kwiaty na mogile i wymienia między sobą wzajemne uwagi i spostrzeżenia.

Wiera Gelo rozpaczała tymczasem w więzieniu, strzeżona pilnie przez dozorców, obawiano się bowiem, że targnie się sama na siebie.

Powinna żyć — by bronić się sama i oczyścić z wszelkich podejrzeń starego profesora. Paryż czeka aż Wiera przemówi — i Paryż doczekał się tego.

W audytorjum sądowem zgromadzili się licznie studenci i studentki Uniwersytetu. Na ławie świadków zasiadają profesorowie Deschanel i Gaston jak i brat zmarłej, urzędnik bankowy Iwan Zelenin, który, spełniając ostatnią wolę swej siostry — ma w jej imieniu prosić sędziów o uwolnienie oskarżonej. Ten głos z za grobu, ta ostatnia prośba nieżyjącej — będzie wysłuchaną!

Przebieg procesu, który, jak wiadomo, skończył się uwolnieniem Wiery Gelo — podam wam w jutrzejszym liście.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek, Wojciecha, Arcybiskupa i Jerzego, męczenników; w środę Fidalisa, męczennika, Bony i Dady, panien; we czwartek Marka, ewangelisty.

We czwartek w kościele św. Marka, księży Emerytów rozpoczyna się nabożeństwo 40-godzinne.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 30, zachód przypada o godz. 6 minut 45, długość dnia godzin 14 minut 15.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 25 o godz. 5 minut 15 po południu.

Stan powietrza. Dnia 23-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 48 2, termometr + 4·3 wilgotność 85 wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 23 b. m.: „Prawo do życia“, sztuka w 3 aktach Roberta Bracco P. Armand Dutertre (Pluciński) wygłosi szereg utworów francuskich.

W środę, 24 b. m.: „Baśka“, krot. w 3 akt. K. Glińskiego (popul.).

We czwartek, 25 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę, 27 b. m.: „Nawojka“, komedja na tle stosunków krak. w XV w. w 3 akt. Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 28 b. m.: „Nawojka“, kom. w 3 akt St. Rossowskiego.

W poniedziałek, 29 b. m.: „One“ (Wienerinnen), kom. w 3 akt. H. Bahra (na dochód Tow. Dobr.).

* **J. Em. książę biskup-kardynał Puzyna** wyjechał wczoraj po południu w towarzystwie hr. Salimei do Budapesztu na uroczystość włożenia mu biretu przez cesarza austrjackiego.

Namiestnik Piniński, który wczoraj powrócił ze Lwowa, dziś wieczorem wyjeżdża na jeden dzień do Budapesztu, aby uczestniczyć w tej uroczystości.

Z powodu tej uroczystości także Sejm węgierski, na żądanie prezesa ministrów Szella, mimo antykatolickich wywodów Polonyiego, uchwalił we czwartek nieodbywać posiedzenia.

* **Uroczysty obchód narodowy** dla uczczenia rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja urządza, jak lat ubiegłych, komitet obywatelski w dniu 3 maja b. r. w wielkiej sali „Sokoła“. Prace komitetu są w pełnym biegu, a wielką atrakcją dla tegorocznej uroczystości będzie wystawienie sceniczne poematu Krasińskiego p. t. „Ostatni“, ilustrowanego nader efektownymi obrazami. Nadto pozyskał Komitet wybitne siły artystyczne naszego miasta, oraz znakomitych mowców, którzy żywem słowem uczczą wielki dziejowy fakt naszej przeszłości.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną niebawem, skoro program ostatecznie będzie opracowany.

* **Bank hipoteczny.** Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent: Dziś we wtorek, zbierają się akcjonarjusze gal. Banku hipotecznego na doroczne walne zgromadzenie. Wiedzą oni już, że dywidenda w porównaniu z r. 1899 spadła o $1\frac{1}{2}\%$, tj. do 40 koron. W dywidendzie zamyka się właściwie cały efekt finansowy operacji każdej akcyjnej instytucji, zatem wystarczyłoby wskazać na to, że od dwóch lat akcjonarjusze Banku mają coraz mniejsze zyski, gdy bowiem w latach 1892—1898, a więc przez lat siedm dywidenda wynosiła 12, względnie 12·5%, to w roku 1899 spadła do 11·5% a w r. z. nawet do 10 procent.

Jednym z powodów zmniejszenia się dywidendy była konieczność odpisania strat w filjach: krakowskiej (kor. 211 643), tarnopolskiej (kor. 9 771) i czerniowieckiej (kor. 42 868). „Filja krakowska — czytamy w sprawozdaniu — odpisała straty w kwocie 211 643 kor., a był to skutek owego niezwykłego przesilenia, przez które handel i przemysł w Krakowie przechodziły. Filja krakowska szła z pomocą zachwianym niespodziewanie firmom handlowym i przedsiębiorstwom przemysłowym; pomoc ta okazała się u wielu z nich bardzo skuteczną i jest rzeczą niezawodną, że tym sposobem zapobieżono ogólniejszej katastrofie. Ale są także przedsiębiorstwa, które zawiodły i przez dłuższy czas będą wymagały sanacji. Szczególną zaś klęską dla Krakowa było nagłe zatrzymanie się wszelkiego ruchu budowlanego, które przedsiębiorców budowlanych i właścicieli cegielń srodze dotknęło i także na dochodach filji się odbiło.“

* **Spółka do eksploatacji wynalazków p. Rychnowskiego.** Pp. Edmund Łoziński, Konrad Łoziński i Adam Younga, zawarli dnia 17 b. m. z p. Franciszkiem Rychnowskim, inżynierem i głośnym wynalazcą elektroidu — spółkę pod nazwą: „Spółka wynalazków Franciszek Rychnowski“. Celem nowozawiązanej spółki jest eksploatacja licznych wynalazków p. Rychnowskiego a w pierwszym rzędzie elektroidu, oraz prowadzenie warsztatu mechanicznego i innych zakładów fabrycznych. W pierwszym rzędzie zajmie się spółka opatentowaniem licznych wynalazków p. Rychnowskiego, w szczególności zaś elektroidu, oraz tegoż zastosowaniem, następnie zaś przy współudziale zaangażować się mających sił fachowych, naukowem zbadaniem elektroidu. W tym celu spółka założy laboratorjum, w którem zarazem będą wykonywane i rozwijane inne pomysły wynalazcze p. Rychnowskiego, jak np. ulepszone motory, lampy, oświetlane surowicą naftową, ulepszone palniki etc. Równocześnie zamierza spółka zreorganizować warsztat mechaniczny p. Rychnowskiego i prowadzić go we własnym zarządzie. Jak dotychczasowe doświadczenia wykazały, posiadać ma elektroid wielkie własności lecznicze w chorobach nerwowych, skórnych i reumatyzmach. Dziś już pracownia p. Rychnowskiego nawiedzana jest przez bardzo wielu chorych, którzy przy współudziale swych lekarzy poddają się z pomyślnym skutkiem leczeniu. Otóż spółka zamierza zająć się i tą bardzo ważną gałęzią. W tym celu zamierza spółka poddać własności lecznicze elektroidu ścisłym badaniom naukowym i, jeśli rezultat tych badań będzie pomyślny, utworzyć sanatorjum.

* **Park krakowski** przygotowuje się do letnich zabaw i koncertów. Dla popisów akrobatycznych wybudowano na terenie pomiędzy teatrem letnim a zwierzyńcem olbrzymią halę z odpowiednią sceną i miejscem na 400 przeszło osób pod dachem. Są to miejsca rezerwowane przy stolikach, podzielone na trzy klasy. Szereg przedstawień rozpocznie dnia 15 maja dwanaście tresowanych wilków.

Pierwszy kląb otrzymał duży basen cementowy z fontanną, pierwszą w Krakowie, zasiloną wodą z wodociągu miejskiego. Fontannę urządza pan Zyg. Gędzierski. W fontannie tej pływać będą złote rybki. Dla wygody publiczności zarząd parku zbudował drugą kasę przy wejściu. Wszystkie werandy zostały świeżo pomalowane, a ścieżki i deptaki należycie wyrównane.

Cukiernię w parku prowadzić będzie p. Stanisław Gędzierski, dzierżawca bufetów teatru miejskiego.

* **Medal złoty państwowy** w Wiedniu otrzymał na dorocznej wystawie w „Künstlerhausie“ Krakowianin Józef Męcina Krzesz. Obrazów wystawionych było 700, a medali państwowych 8, które otrzymali prof. Bracht z Berlina, Palmié z Monachjum, Volkman z Karlsruche i 5 poddanych austrjackich: architekt Dick z Wiednia, Egger-Lienz malarz z Wiednia, Męcina Krzesz z Krakowa, Pawlik medailleur z Wiednia i Tomec malarz z Wiednia. Oprócz tego rozdano 3 złote medale arcyks. Karola Ludwika; otrzymali je Ivanowitz z Wiednia, Schoenleber z Karlsruhe i Pochwalski z Wiednia. Prócz tych nagród przyznano jednemu z artystów nagrodę cesar-

ską 400 dukatów; nagrody Reichela (Akademji wiedeńskiej) nie przyznano nikomu, a natomiast nagrodzono kilku artystów honorowemi nagrodami pieniężnemi po kilkaset złr. każda. Wiadomo, że na tej wystawie było 10 dzieł Böcklina, między temi wspaniała „Wojna“, oszacowana na 160.000 kor. i 6 portretów Lenbacha; jakaż to rozkosz musi być dla krakowskiego artysty otrzymać taką nagrodę i w takiem sąsiedztwie niepospolitem. I cóż krajowi krytycy?

* **Z teatru.** Dziś po przedstawieniu 3 aktowej sztuki Rob. Bracco „Prawo do życia“, ukaże się p. Armand Dutertre (B. Pluciński), jako recytator najcelniejszych utworów współczesnej poezji francuskiej. Odczyt ten, podzielony na dwie części, odznacza się bogatym programem. W części pierwszej usłyszymy: W. Hugo „Le crapaud, La conscience, L'enfant grec“, Apres la bataille“ — E. Rostand: „Ballade du petit bébé“, — Catulle Mendes: „Le lion“, — L. Pate': „Le grandes manoeuvres“, — L. Glatigny: „Maigre vertu“. W części II: A de Musset: „Une soirée perdue“, — Sully Prudhomne: „La vase brisée“, — P. Verlaine: „Mon reve familier“, — Deroulede: „Chaut du soldat“, — Fr. Coppée: La bénediction“, — Lecamte de Lisle: „Le sommeil du condor“, — Baudelaire: „Madone“, na zakończenie dwie bajki Lafontaine'a. Całość odczytu trwać będzie z przerwą — godzinę.

Odbywają się próby z 3-ch aktowej komedji St. Rossowskiego: „Nawojka“ przedstawiającej gwarne ruchliwe życie żaków krakowskich oraz ich starcia iz niemcami za czasów Jagiełły.

* **Wystawa kwiatów wiosennych.** Krakowskie Towarzystwo ogrodnicze, urządza w ujeżdżalni pod Kapucynami trzydniową wystawę kwiatów wiosennych. Wystawa otwarta zostanie w piątek dnia 26 b. m. Komitetowi wystawy przewodniczy p. Antoniowa hr. Potocka z Olszy; sekretarzem jest p. baron Lipowski, dyrektorem wystawy p. Malecki, dyrektor ogrodów miejskich.

* **Znowu dwa wypadki tramwajowe.** Wczoraj przed południem w Rynku głównym starły się dwa wozy tramwajowe; mianowicie wóz nr. 7 z linji Most podgórski— Dworzec z wozem z linji Rynek— Park krakowski. Siódemka straciła tylko jedną poręcz, natomiast drugi wóz był zmuszony udać się do swojego ambulansu.

Drugi wypadek zdarzył się po południu. Wóz nr. 9 jechał z Dworca ku Rondlowi w nader szybkim biegu, tak, że wpadł na konie p. Dobrzyńskiego, który właśnie wyjechał z ulicy Zacisze. Konie się zwaliły, odnosząc pokrwawienia, dyszel u wozu się złamał, a wóz tramwajowy stracił szybę. Winą wypadku była zbyt szybka jazda zarówno tramwaju jak i woźnicy wózka konnego. W ogólności motorowi tramwajów elektrycznych nie zważają wcale na przecznice, przy których powinni bezwarunkowo bieg wozu zwalniać, na co już zwrócono uwagę, ale ani dyrekcja, ani służba ze słusznych uwag nie chce korzystać, wolą raczej procesy, których już podobno jest kilka.

* **Gimnazjum niemieckie w Śniatynie?** Lwowski „Przegląd“ przynosi następującą sensacyjną wiadomość: „Rada gminna m. Śniatyna uchwaliła otworzyć z początkiem przyszłego roku szkolnego pierwszą klasę gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym. Gimnazjum ma być prywatne i mieć tylko cztery klasy niższe, dopóki państwo nie weźmie go na swój koszt“. Dziś otrzymaliśmy jednak ze Śniatyna ogłoszenie konkursu na siły nauczycielskie dla tejże szkoły. W ogłoszeniu wyraźnie czytamy, że prywatne gimnazjum śniatyńskie ma mieć polski język wykładowy. Oczekujemy wyjaśnienia.

* **Dochodzą nas** smutne wieści z zakątka dawnej Sandomierskiej puszczy, z Nartu nowego powiat Nisko; od lat kilku czyniono tam starania u dyrekcji poczt we Lwowie, o pocztę dla licznej miejscowej i okolicznej ludności z obszarów dworskich i pięciu wiosek złożonej (Nart nowy i stary, Gwoździec, Cholewiana góra i Jata), a o kilkanaście kilometrów od poczty oddalonych, jednakże niestety dotąd prośby te zostały daremne, mimo poparcia ze strony starostwa i Rady powiatowej, rozumiejących tę potrzebę.

Z gmin tych wychodzi rocznie po kilka tysięcy ubogiej ludności za zarobkiem i każdy coś pieniędzy do domu przysyła, a odbiorcy nieraz po kilka razy na pocztę chodzą te kilkanaście kilometrów, nie dostawszy tych paru złr., bo często poczta niema pieniędzy w kasie. Czyżby radcy dworu p. Seferowiczowi zgoła nie było wiadomo, że ta dawna puszcza sandomierska jest zaludnioną?

* **Cenzura rosyjska,** która w dniu 13 kwietnia zezwoliła na rozpowszechnianie broszury „Psychopatja kraju przez lat 33“, w kilka dni potem zmieniła swoje zdanie, rozejrzawszy się bliżej w treści i tendencji broszury. W dniu 20 kwietnia uwiadomiono odnośnego księgarza, że broszura została... zabroniona!

* **Konkurs.** „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na dwie posady, mianowicie na jedną posadę nauczyciela filologji klasycznej i na jedną posadę nauczyciela geografji i historji z poborami nauczyciela gimnazjów rządowych ewentualnie nieegz. zastępcy nauczyciela na drugą posadę z płacą 2000 koron w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenty, dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. „Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy, powodowani poczuciem obywatelskim służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 1 czerwca 1901. Z Zarządu „Macierzy szkolnej“, ks. Józef Londzin, sekretarz. Ks. Tomasz Dudek, prezes.

Nowicjat w zakonie PP. Dominikanek na Gródku w Krakowie, rozpoczęła w tych dniach panna Hermina Falkenstein, nauczycielka szkoły polskiej w Białej, gdzie przez trzy lata siała ziarna polskiej nauki w młodociane serca i umysły polskiej dziatwy na kresach. Obowiązki nauczycielskie od wielu lat spełnia także panna Marja Falkenstein, siostra nowicjatki, jako nauczycielka szkoły ludowej w Lipniku koło Białej. Wreszcie zaznaczamy, że od 5 lat jako nauczycielka w zakonie córek Bożej miłości na Pędzichowie, pracuje trzecia siostra Elżbieta Falkenstein. Sędziwi rodzice, którzy córki swoje wychowali na pożytek społeczeństwa i w prawdziwej miłości Bożej, z dumą spoglądać mogą na dzieło chrześcijańskiej cnoty, a społeczeństwo nasze również z dumą rzec może, że nie brak w niem rodzin zacnych i bogobojnych.

Drugi numer „Kłosów“ odznacza się wielką rozmaitością. Składają się na niego artykuły Konopnickiej, Orzeszkowej, dra Askenazego, Z. Wójcickiej, Bugiela, Bartoszewicza, Bersona, Sygietyńskiego, Chrzanowskiego, Gostomskiego i t. d. Uwzględnione zostały: poezja, powieść, historja, dramat, fejleton, aeronautyka, historja literatury i t. d. Poruszają też „Kłosy“ sprawę mieszkań dla najuboższych i pojedynkomanję. Redaktor p. K. Bartoszewicz wypowiada swój pogląd na stosunek nasz do Słowian austrjackich. Jest i kącik humorystyczny, są sprawozdania literackie, rozmaitości. Obfitość wielka, numer „pakowny“, złożony z samych rzeczy wyborowych i spraw aktualnych.

W sprawie sklepów chrześcijańskich w Sanoku donoszą nam, jako sprostowanie na mylne doniesienie o stosunkach tam istniejących, że w Sanoku chrześcijańskich sklepów jest dosyć dużo i tak: cztery handle korzenne, księgarnia, drukarnia, antykwarnia, handel papieru, dwie droguerje i magazyn nowości p. J. Dziewońskiego — niestety jednak, te handle popierane są tylko przez szczupłą garstkę życzliwych, większość zaś proteguje tamecznych żydków mimo towarów droższych i gorszych. — Brak tylko chrześcijańskiej cukierni, dobrze prowadzonej, oraz energicznego fryzjera, znającego swój interes — wszystkie jednak chrześcijańskie handle i magazyny wytrzymaćby mogły konkurencję z żydowskimi, gdyby publiczność miejscowa i okoliczna dołożyła swych starań i życzliwości.

Wieczorek w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej powiódł się w niedzielę nader pomyślnie. Program komedyjek i monologu był wykonany nadspodziewanie dobrze. Chór pod kierunkiem p. St. Stępniowskiego odśpiewał „Marsza czwartaków“, oraz Galla „Pieśni włoskie“. Po przedstawieniu rozpoczęła się zabawa z tańcami, która trwała do północy.

Wypadek, czy samobójstwo? Około 50 lat liczący Józef Zawiło, od kilkunastu lat prowizorycznie pełniący obowiązki tercjana przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, nie doczekał się dotąd dekretu na swoim urzędzie. Natomiast po tylu latach służby Zawiły zamianowano innego tercjana. Z tego powodu Zawiła począł „zalewać robaka“. Wczoraj, wracając do domu krótko przed 12 w nocy, czy z umysłu, czy też przypadkiem przechylił się przez poręcz ganku w gmachu szkolnym (dom Goetza), a upadając z II piętra na bruk asfaltowy, złamał nogę i rozbił czaszkę tak, że kiedy nadbiegła żona, Zawiła już prawie nie żył i wkrótce wyzionął ducha. Zwłoki po skonstatowaniu śmierci odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Od zwierzchności gminnej w Żelazówce otrzymujemy pismo, zawierające zażalenia, wniesione do prezydjum namiestnictwa imieniem tejże zwierzchności, oraz Rady szkolnej miejscowej, na p. Eljasza Gruszkę, adjunkta urzędu podatkowego w Dąbrowej. Pismo zawiera poważne przeciwko p. Gruszce zarzuty; opowiada zwłaszcza o zajściach pomiędzy p. Gruszką a nauczycielem, które obfitują w jaskrawe epizody. W późnych godzinach nocnych miał rzekomo p. Gruszka grozić wybijaniem okien w szkole, zaś dnia 29 marca strzelił nawet do nauczyciela z rewolweru w chwili, kiedy tam zebrane były dzieci szkolne. Skutkiem tych zajść rodzice wzbraniają się posyłać dzieci do szkoły i normalny tok nauki bardzo nad tem cierpi.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że burmistrz Barbacki nosi się z myślą zrezygnowania ze swego urzędu, a to wskutek powszechnego niezadowolenia, jakie budzi sprawa budowy nowych koszar. Jeszcze w sierpniu 1900 r. Rada miejska, pomimo opozycji ze strony kilku niezawisłych radnych, uchwaliła budowę nowych koszar dla pomieszczenia pułku obrony krajowej kosztem 800 tysięcy koron.

Uchwała zapadła dlatego, ponieważ dr Barbacki zapewnił, iż miasto otrzyma na ten cel pożyczkę komunalną. Budowę koszar rozpoczęto w jesieni zeszłego roku i na pierwsze potrzeby zaciągnięto w tarnowskiej Kasie oszczędności pożyczkę w kwocie 100 tysięcy koron. Temi dniami jednak nadeszła rezolucja Wydziału krajowego, odmawiająca gminie nowosądeckiej zezwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym pożyczki komunalnej.

Wydział motywuje odmowną uchwałę tem, iż żadną miarą na budowę koszar zgodzić się nie może, albowiem miasto, i tak bardzo zadłużone, rok rocznie z własnych funduszów musiałoby dopłacać około 17 tysięcy koron do czynszu przez wojskowość za najem koszar opłacać się mającego. Nadto zabronił Wydział krajowy nawet wynajęcia prywatnych domów na ewentualne prowizoryczne pomieszczenie wojska, które już w jesieni 1901 r. miało do Nowego Sącza przybyć.

W tym stanie rzeczy miasto poniesie szkodę w kwocie około 100 tys. kor., gdyż tyle kosztować mają jedne koszary, których budowa jest już zakontraktowana i znajduje się w toku, a które będą musiały stać puste, albowiem gmach ten na nic innego nie będzie zdatny, jak tylko na pomieszczenie wojska, które, w razie niewybudowania dalszych budynków, nie przybędzie.

† **Bronisław Kiełpiński,** właściciel znanego zakładu tapicerskiego w Krakowie, zmarł dnia 22 b. m. po ciężkich cierpieniach. W szerokich kołach mieszczaństwa krakowskiego cieszył się zmarły prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

---

§ **Z Gracu** donoszą oficjalnie, że obawy o to, iż chory Beduin przebywa dżumę, okazały się płonne. Beduin cierpiał na ostrą gorączkę i za dwa dni ma już opuścić szpital.

§ **Kanał transeuropejski.** Dziennik „Pester Lloyd“ podaje następujące szczegóły o projekcie kanału transeuropejskiego, którego inicjatywę miał dać cesarz Wilhelm II. Kanał ten, łączący Szczecin z portem Fiume nad zatoką Quarnero na Adrjatyku, przeciąłby Europę po linji niemal prostej. Długość tej linji wodnej wynosiłaby 2240 kilometrów, kanał więc byłby najdłuższy na świecie. W istocie należałoby wykopać 485 kilometrów, gdyż w $^4/_5$ kanału dałyby się zużytkować istniejące drogi wodne, dostępne dla żeglugi. Koszty więc byłyby względnie nieznaczne.

§ **Z Pragi** donoszą, że niezmierną sensację wywołuje tam fakt zamordowania staroczeskiego radcy miejskiego Wacława Parużeka w chwili, kiedy przechadzał się ze swoją rodziną poniżej Belwederu w niedzielę około godz. 4 popołudniu. Do Parużeka strzelił sześciokrotnie z rewolweru dawny kontrolor miejskiego biura podatków spożywczych Wurm, wydalony przez Parużeka ze służby miejskiej. Parużek padł trupem na miejscu. Publiczność pochwyciła zbrodniarza i oddała go w ręce policji.

— **Z sądu.** Dziś od godziny 9 rano w dalszym ciągu toczy się rozprawa o zbrodnię morderstwa przeciw Franciszkowi Przejczowskiemu i Janowi Galosowi. Sprawa jest dość zawiła z tego powodu, że Zieliński umierając, stanowczo twierdził, że go Galos zastrzelił. Tak samo syn Stanisław widział Galosa, jak się schylił i uciekał. Przejczowski natomiast oświadcza, że to jemu strzelba przypadkiem wystrzeliła, a że nie miał zamiaru spełnienia zbrodni, chce udowodnić tem, że strzelbę jeszcze tego wieczoru usiłował zastawić.

Dziś rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania żandarmów, jako świadków, powołanych przez przewodniczącego trybunału, oraz kilku innych świadków.

Dalej nastąpiły wywody rzeczoznawców lekarskich, ułożenie pytań dla sędziów przysięgłych, a po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpią wy-

wody prokuratora i obrońców. Wywody jak i wyrok zapadną prawdopodobnie wieczorem.

— **Rewizja procesu.** Trybunał najwyższy w Wiedniu zniósł wyrok trybunału przysięgłych z przeszłej kadencji, skazujący na śmierć Jędrzeja Barana i polecił przeprowadzić nową rozprawę, która się odbędzie dnia 29 b. m.

Slub. Dnia 20 b. m. odbył się w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie ślub p. dra Stefana Kuryłowicza, lekarza pułkowego, z panną Zofją Domain, córką Józefy z Peszkowskich i Tadeusza, właścicieli kopalń w Humniskach.

HUMOR.

Nerwowa pacjentka.

— Teraz, kiedy opowiedziałam panu doktorowi wszystkie moje cierpienia, przyznasz, że jestem godną litości.....

— Przeciwnie, jesteś pani godną zadrości, gdyż, ażeby znieść to wszystko, potrzeba mieć żelazny organizm.

Nie pomogło.

Źle wyglądający hrabia, zapomina się w towarzystwie i na zapytanie o zdrowie, odpowiada, iż cierpi na przypadłości żołądka

— Fi!... — rzecze słuchająca dama — mógłbyś pan szczegóły w bawełnę obwijać?...

— Próbowałem, proszę pani, i to — mówi zapytany — ale nic mi nie pomogło!...

O BUDŻECIE.

(Posiedzenie Rady miasta Krakowa z 22-go kwietnia 1901 roku).

O godzinie 6 wieczorem zaczęło się posiedzenie budżetowe Rady miejskiej przy komplecie 36 radców.

Odpowiedź na żydowską interpelację.

Prezydent Friedlein, odpowiadając na interpelację żyda Seinfelda, wniesioną na czwartkowem posiedzeniu, oświadczył, że Rada szkolna okręgowa po wysłuchaniu sprawozdania inspektora uchwaliła przeciw ks. Dembowskiemu przeprowadzić bardzo ścisłe śledztwo.

Dochodzenia zarządzane na denuncjację żydowską przeciwko chrześcijańskiemu duchownemu są zatem faktem dokonanym.

Katoliccy radcy miejscy przyjęli to w milczeniu do wiadomości. Mamy nadzieję, że i wyborcy nie zapomną również o tym fakcie...

Zmiana statutu Muzeum narodowego.

Następnie obradowano nad dalszą zmianą statutu muzealnego. Referował ją dr Leo. R. Rosenblatt postawił wniosek, aby §. 14 zmieniono w tym sensie, że w skład wydziału ma wchodzić odtąd prezydent miasta, ewentualnie jego zastępca, trzech radców miejskich, wyznaczonych przez Radę, oraz trzech członków, których wybierze komitet.

Resztę paragrafów statutu uchwalono bez zmiany i bez dyskusji.

Budżet.

R. Ponikło, jako referent komisji budżetowej, przedłożył następnie Radzie budżet na r. 1901. Wydatki zwyczajne wynoszą 2,372.690 k., wydatki nadzwyczajne 211.133 k., razem 2,583.823 k. Dochody zwyczajne 2,306.560 k., nadzwyczajne 278.000 k., razem 2,584 560 k. Nadwyżka wynosi przeto 737 k. W porównaniu z zeszłym rokiem dochody zmniejszyły się ogółem o 26.155 k., wydatki zaś o 143.168 k.

R. Ponikło w obszernym referacie przeszedł najważniejsze pozycje budżetu, zaznaczywszy poprzednio, że opóźnienie obrad budżetowych zostało spowodowane smutnem położeniem finansowem gminy. Pierwotny projekt preliminarza przedstawiał deficyt w kwocie 684.000 koron, niemało więc pracy miała komisja budżetowa, aby jakoś doprowadzić do nadwyżki, choćby tak małej jak 737 koron. Zmniejszono wydatki, a zwiększono dochody nadzwyczajne, wstawiając do nich kwotę 220.000 k., jaką fundusz wodociągowy dłużny jest funduszowi obrotowemu miejskiemu. Nadto zaznaczył r. Ponikło, iż zwiększenie dochodów jest rzeczą konieczną. Należy dążyć do tego, aby rząd wynagradzał gminie czynności, sprawowane z zakresu poruczonego, wynagrodził straty, poniesione wskutek wystawienia zakładu kontumacyjnego i dał subwencję państwową na inwestycje.

Wnioski przedłożone Radzie do uchwalenia przez referenta brzmiały:

1) Wzywa się sekcję skarbowa, aby najdalej do dnia 1 czerwca b. r. przedstawiła wnioski co do pomnożenia źródeł dochodów gminnych na rok 1902.

2) Wzywa się sekcję skarbową, aby w powyższym terminie w porozumieniu z komisją inwestycyjną przedstawiła wnioski celem uzyskania subwencji państwowej na inwestycje i wypracowała projekt zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej w kwocie dozwalającej gminie dokonać robót inwestycyjnych dla prawidłowego rozwoju miasta nieodzownych.

3) Zarządza się pokrycie niedoboru za rok 1900 w przybliżonej kwocie 100.000 koron z dochodów funduszu amortyzacyjnego ponad plan amortyzacyjny.

W dyskusji zabrał głos wiceprezydent dr Leo. Mowca wykazał, że zmniejszenie się wydatków jest pozorne. W rzeczywistości wzrosły one o 114.000 koron. Dochody również się zwiększyły o 183.000 koron, gdyż gmina odstąpiła funduszowi szkolnemu dochód otrzymany o 12% dodatku szkolnego. Pierwotny budżet zamykał się niedoborem, komisja tak go zreperowała, że zamyka się nadwyżką. Zważywszy wszakże, iż nadzwyczajny wpływ 220.000 koron z funduszu wodociągowego już się nie powtórzy, i że kredyty dodatkowe przekroczą preliminarz, niedobór może dojść do 400.000 kor.

Stan finansowy gminy jest smutny. Mieszkańcy są przeciążeni podatkami państwowemi a w skutek tego nie można podwyższać podatków gminnych. Trzeba oszczędzać. Należy również przywrócić uchwaloną przed 6 laty dotację kasową.

R. Rosenblatt zwraca uwagę na olbrzymie koszty urzędowania magistratu. 1/5 część budżetu pochłania magistrat. Manipulacja jest wadliwa i przestarzała. Sprawy, mogące załatwiać się „z biurka do biurka“, są traktowane za pomocą odezw. Jednorazowe urzędowanie, zaprowadzone przez ś. p. Szlachtowskiego, również nie jest korzystne dla biegu spraw.

Co do zwiększenia dochodów należy, zdaniem mowcy, starać się o podniesienie przemysłu, co spowoduje większą wydatność podatkową. Należy też zająć się sprawą poruczonego zakresu działania, bo rząd bierze opłatę w postaci stempli za pracę urzędników, a ci urzędnicy są płatni przez gminę!

Po przemówieniu ks. Bukowskiego, który między innemi podniósł konieczność umiastowienia kominiarzy, dyskusję jeneralną zamknięto.

Dalszy ciąg dyskusji budżetowej odbędzie się dzisiaj. Do głosu zapisali się: r. Potocki, Federowicz i Seinfeld, odpowie referent dr Ponikło, poczem rozpocznie się dyskusja szczegółowa.

Na posiedzeniu tajnem referował r. Bartoszewicz sprawę wyboru dyrektora Muzeum Narodowego. W głosowaniu wzięło udział 33 radnych. Dr Kopera otrzymał 20 głosów, dr Konstanty Górski 10 głosów, p. Ziemięcki 3 głosy.

Dyrektorem Muzeum Narodowego został przeto dr Feliks Kopera, adjunkt Akademji Umiejętności.

Przed dzisiejszem budżetowem posiedzeniem Rady warto przypomnieć katolickim jej członkom następującą sprawę:

Rada miejska krakowska od lat przyznaje różnym zakładom naukowym dobrowolne subwencje, które oczywiście z wdzięcznością przyjmowane bywają przez obdarowane instytucje. Między innemi otrzymuje subwencję tutejsza szkoła „ewangelicka“, która corocznie, a nawet i w roku bieżącym, pomimo pustek w skarbie miejskim, subwencję otrzymuje. Zbór ewangelicki tutejszy, aby ułatwić sobie udzielenie subwencji gminnej, zmienił teraz nawet nazwę szkoły swojej na „Szkołę ludową przy kościele św. (!) Marcina“, byle usunąć skrupuły katolickich radców miejskich, którym jakoś opacznie się wydaje, gdy Rada miejska miasta katolickiego wotuje subwencję dla propagandy „ewangelickiej“. Zbór „ewangelicki“ zatem uczynił wielką ofiarę ze swoich przekonań — byle dobrze usposobić katolików w Radzie miejskiej, opuszczono z napisu szkoły z lubością przez protestantów używany wyraz: „ewangelicka“ szkoła, a nawet dodano patrona szkole w osobie świętego Marcina, choć Luter żadnych Świętych nie uznawał, nie wyjmując swojego patrona św. Marcina.

Przypatrzmy się teraz, jak powyższa sprawa wygląda w prawdziwem oświetleniu protestantów. Otóż czasopismo protestanckie „Przyjaciel Ludu“, wychodzące w Nawsiu na Śląsku austr., w Nrze 8 z dnia 21 kwietnia 1901 r., na str. 64, pisze:

„Kraków (z rocznego sprawozdania zboru). Stan zboru wynosi 660 dusz. Do Kościoła ewangelickiego wstąpiło 10, wystąpiły 2 osoby. Z zadowoleniem stwierdzamy, że stosunki majątkowe tego ważnego dla Kościoła ewangelickiego w Polsce zboru są nader zadawalniające i przez spłatę długu, ciążącego na nowych kamienicach zboru, poprawiają się z roku na rok. Ogólny majątek zboru wynosi 152.150 k., z czego fundusze 6 258 k., a fundacje 14.249 kor. Rachunkowość jest wzorowa, przeprowadzona została przez presbitera-sekretarza p. Ciompę, urzędnika bankowego (rodem ze Śląska). Z funduszów wymieniamy: na budowę wieży, na opalanie kościoła i emerytalny.

„Zbór wystawił w ostatnim roku nowy budynek szkolny. Co do stosunków szkolnych nie możemy się atoli wstrzymać od uwagi. Do szkoły zborowej uczęszcza 53 ewangel., 92 katolickiego a 33 dzieci mojżeszowego wyznania. Dzieci własne, ewangel. stanowią więc zaledwo trzecią część. Nie znamy dokładnie miejscowych stosunków, ale **nie wydaje nam się racjonalnem utrzymywać drogą szkołę i rozwijać takową dla dzieci innych wyznań**, raz dla tego, że wobec takich stosunków liczebnych **charakter ewangelicki szkoły** i nauki z konieczności rzeczy **się zatraca**, a powtóre, ponieważ zbór do kosztów szkolnych każdego ucznia dopłaca, a zwłaszcza na każdego ewangelickiego ucznia 30·12 k, na katolickiego 15 80 k, na żydowskiego 16·10 k. — Do innych miejskich szkół ludowych, średnich i prywatnych (razem do 16) uczęszczało 50 ewangelickich uczniów“.

Ciekawi jesteśmy co na to powiedzą katoliccy radcy miejscy przy obradach nad działem XII, pozycją 13 n. projektu budżetu miejskiego na rok 1901?

Rada państwa w Wiedniu.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEN 23 kwietnia. (Tel. własny „Głosu Narodu“). Prezydent otworzył posiedzenie o godzinie 11 minut 10 przed południem.

Sekretarze Izby odczytują nadesłane pisma, wśród których znajduje się wniosek Schoenerera, domagający się zaprowadzenia w Austrji z wyjątkiem Galicji i Bukowiny niemieckiego języka państwowego, na wzór języka madziarskiego w Węgrzech, dalej interpelacja Daszyńskiego z powodu pobicia ucznia przez katechetę ks. Dembowskiego w Krakowie, wniosek Byka, Kolischera i tow. o połączenie także i Brodów projektowaną siecią kanałową, interpelacja posła Barwińskiego do ministra obrony krajowej, dlaczego żołnierze obrządku gr.-kat. nie dostają na swoje święta urlopu.

Po odczytaniu pism zabrał głos dep. Völkl i w formie zapytania do prezydenta wystąpił w bardzo ostrym tonie przeciwko interpelacji, wniesionej przez dra Wohlmeyera w sprawie nadużyć, jakich się ma dopuszczać sąd okręgowy w St. Pölten. Völklowi, co chwila, przerywają antysemici.

Schönererowiec dep. Tschan w formie zapytania do prezydenta, porusza sprawę enuncjacji arcyks. Franciszka Ferdynanda do prezydjum austryjackiego Stowarzyszenia szkolnego.

Dep. Malik domaga się, aby komisja petycyjna w myśl regulaminu Izby przedłożyła już raz swoje sprawozdanie. Mowca żąda, aby obecny prezes tej komisji ustąpił i ażeby innego w jego miejsce wybrano.

Dep. Zazvorka zapytuje po czesku prezydenta, dlaczego nie chce odpowiadać na interpelacje, zredagowane w języku czeskim.

Prezydent wzywa mowcę, aby przystąpił do rzeczy.

Na to wszczyna się w Izbie hałas. Dep. Rataj woła do prezydenta: „Przecież pan nie umiesz po czesku, więc skąd pan możesz wiedzieć, że dep. Zazvorka mówi od rzeczy?“

Tymczasem Zazvorka mówi dalej.

Prezydent powtórnie go wzywa, aby już raz postawił pytanie, o które mu chodzi.

Dep. Fressl woła: Patrzcie! Pan prezydent nie umie po czesku, a przecież rozumie Zazvorkę!

Dep. Zazvorka kończy bardzo energicznem wezwaniem, aby prezydent szanował równouprawnienie, należące się językowi czeskiemu w parlamencie.

Po Zavorce zabrał głos dep. Wohlmeyer, który odpowiada dep. Völklowi. Mowca twierdzi, że prezydent sądu okręgowego w St. Pölten jest zajadłym narodowcem niemieckim.

W Izbie wszczyna się okropna wrzawa. Z jednej strony antysemici z dep. Prohaską na czele, z drugiej schönererowcy, a przedewszystkiem Falk i Stein wymyślają sobie nawzajem.

Gdy wrzawa ucichła, prezydent udzielił głosu dep. Fresslowi, który zapytuje po czesku prezydenta, dlaczego interpelacje, zredagowane po czesku, są odczytywane w Izbie w języku niemieckim.

W tej chwili Izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do szczegółowej dyskusji nad nowelą należytościową.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 23 KWIETNIA 1901.

Berlin. Cesarz Wilhelm polecił wybadać poufnie francuskiego podpułkownika Marchanda, czy przyjmie order pruski za energiczną pomoc przy ratowaniu głównej kwatery niemieckiej pod czas ostatniego pożaru w Pekinie.

Berlin. Jak donoszą z Chrystjanji, uwięziono tam trzy fabrykantki aniołków, które zamordo ły 26 niemowląt. W sprawę mają być wmieszani lekarze.

Monachium. Ogółem zachorowało dotąd w 2 batal|jonie VIII pułku piechoty bawarskiej w Metzu 282 żołnierzy na tyfus, z tych dwunastu umarło. W ostatnich dwu dniach nie zaszedł żaden nowy wypadek zasłabnięcia.

Yokohama. Z Chemulpo na Korei donoszą, że przybył tam krzyżowiec angielski „Powerful“. Na pokładzie jego znajduje się admirał Seymour, który wraz z posłem angielskim ma być przyjęty na posłuchaniu przez cesarza koreańskiego.

Londyn. Izba gmin odrzuciła wniosek, aby w jednem z miast irlandzkich założyć rzymsko-katolicki uniwersytet.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Ranne dzienniki donoszą ze Standerthon: Żona Ludwika Bothy przybyła tutaj z obozu męża i udała się do Pretorji, aby lorda Kiczenera uwiadomić, że mąż jej chce się z nim niebawem zobaczyć.

Bombay: Przybył tutaj parowiec angielski z jeńcami boerskimi na pokładzie.

Londyn: Urząd wojny ogłasza: Liczne kompanje ochotników, piechoty i oddziałów technicznych, powracają do Anglji. Wczoraj przybyło już do Southamptonu 1.080 ludzi yeomanry z Afryki Południowej.

Haga: Do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych wpłynęło około 1100 podań Holandczyków, wygnanych z Połndniowej Afryki, domagających się tą drogą od Anglji odszkodowania.

Londyn: Koła urzędowe angielskie obecnie już przyznają, że odjazd Milnera jest rodzajem ustępstwa dla Boerów. Rokowania pokojowe z tymi ostatnimi zaraz się rozpoczną po wyjeździe Milnera. Będzie je prowadził lord Kiczener przy pomocy wyższego urzędnika cywilnego. Podczas rokowań będzie miał zupełną swobodę, poprzednio natomiast krępował go Milner, który żywił zupełnie odmienny pogląd na warunki, jakie można było ofiarować Boerom.

Londyn: Konsul amerykański w Pretorji, Mr. Adalbert Hay, syn sekretarza stanu Haya, przybywszy za krótkim urlopem do Waszyngtonu, urzędownie zaznaczył świetną przyszłość ekonomiczną Afryki Południowej. Ów rozwój rozpocznie się natychmiast po skończeniu wojny. Zwłaszcza budowa fabryk i kolei da świetne wyniki. Co do terminu ukończenia wojny nie dał Mr. Hay stanowczej odpowiedzi.

Wypadki w Chinach.

Londyn: Sensacyjna wiadomość nadeszła do tutejszych dzienników z Mandżurji. Jenerał tatarski w Mukden pożyczył od Rosji 400.000 taelów na zorganizowanie wojskowej straży policyjnej, oddając za to w zastaw dochody z podatku gruntowego i osobisto-dochodowego.

Berlin: Tutejszy ambasador francuski zwrócił się do hr. Bülowa z prośbą, aby przedstawił cesarzowi wyrazy współczucia prezydenta Loubeta i rządu francuskiego z powodu pożaru w Pekinie i śmierci jenerała Schwarzhoffa.

Bruksela: Poseł belgijski w Pekinie donosi, że położenie rzeczy w Chinach złowrogo się pogorszyło. Oczekują nowego, powszechnego ruchu powstańczego przeciw cudzoziemcom.

Turyn: „Gazetta del Popolo“ donosi, że Włochy cofną część eskadry swojej z wód chińskich, natomiast pozostawią nietkniętą siłę lądową. W sferach wojskowych są zdania, że trwałe obsadzenie Pekinu przez wojska cudzoziemskie wymagałoby conajmniej 10.000 ludzi.

Podróż Delcasségo do Petersburga.

Paryż: Podróż Delcasségo do Petersburga zajmuje dziś w pierwszym rzędzie uwagę politycznej Europy. Prasa europejska zastanawia się nad pytaniem, czy Delcassé jedzie z własnego popędu, czy na zaproszenie cara. Zwraca uwagę, że Delcassé jest już ministrem oddawna, podczas gdy hr. Lamsdorf dopiero kilka miesięcy urzęduje, powinien był zatem pierwszy pojechać z wizytą do Paryża. Prasa republikańska wyjaśnia to tem, że Delcassé nie był nigdy w Petersburgu, podczas gdy poprzednik Lamsdorfa Murawjew był w Paryżu aż trzy razy.

Według informacyj niektórych dzienników paryskich celem podróży Delcasségo jest załatwienie towarzyskiego konfliktu pomiędzy rządem republiki a ambasadą rosyjską w Paryżu. Ambasador rosyjski Urussow, radca legacyjny Nanszkin i pierwszy sekretarz Swjeczyn przyjmowali u siebie wybitnych nacjonalistów francuskich i utrzymywali z nimi serdeczne stosunki, natomiast dygnitarzom dzisiejszej republiki okazywali jawne lekceważenie.

Nadto rząd republikański czuje się żywo zaniepokojony projektem małżeństwa księcia Ludwika Napoleona z wielką księżniczką rosyjską.

Według „Figara“ przedmiotem narad Delcassego i Lamsdorffa będzie między innemi kwestja macedońska. Francja chce koniecznie dać inicjatywę do nadania chrześcijanom macedońskim swobód antonomicznych w myśl traktatu berlińskiego. Także kwestja chińska będzie przedmiotem wyczerpujących roztrząsań.

Dzienniki zbliżone do rządu francuskiego, zaprzeczają temu, aby Delcassé traktował w Petersburgu w sprawie pożyczki.

Ruch macedoński.

Sofja: Rząd ogłasza, że nieprawdą jest, jakoby urzędnicy, pomimo wydanego zakazu, brali udział w kongresie macedońskim. Przeciwnie, władze nigdzie nie miały powodu uskarżania się na przekroczenie tego zakazu. Wiece macedońskie, zwołane w paru miastach bułgarskich podczas Świąt Wielkiejnocy, były zgromadzeniami bez znaczenia.

Sofja: Nowo wybrany prezes stronnictwa narodowego po Stoiłowie, Geszow, zaprzeczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy zagranicznych, jakoby kierowane przez niego stronnictwo zamierzało wystąpić wrogo przeciwko księciu Ferdynandowi.

Na Madagaskarze.

Paryż: Rozpoczęto już roboty przygotowawcze dla wybudowania na Madagaskarze całej sieci dróg żelaznych.

Jenerał Gallieni postanowił zastosować podczas tej budowy cały zasób doświadczeń, zebranych w Sudanie i Tonkinie. Główną stacją będzie miasto Tamatave, skąd koleje rozejdą się promieniami po całej wyspie.

Równocześnie podjęto roboty około upiększenia miasta Tamatave i obwarowania portu tamtejszego.

Angielsko-abisyńska ekspedycja.

Londyn: „Times“ donosi z Harar, że Mullah Abdullahi cofnął się przed Abisyńczykami ku Dolbahauta.

Abisyńczycy zabrali kilka tysięcy wielbłądów, owiec i koni. Auglicy posuwają się z Burao w kierunku wschodnim na Dolbahauta.

Rosyjsko-hiszpańskie sympatje.

Madryt: Admirał rosyjski Birilew był u królowej-rejentki na audjencji.

Oficerowie eskadry rosyjskiej, która zawinęła do portu w Barcelonie, wydali bankiet na cześć oficerów hiszpańskiego pancernika „Pelayo“.

Anarchista w drodze do Bremy.

Paryż: Ajencja Havasa donosi z Madrytu, że statek „Halle“, płynący do Bremy, zawinął do portu Vigo.

Wśród pasażerów, znajdujących się na pokładzie, ma być także jakiś anarchista, zaplątany w spisek Rosarji i Patersona. W Vigo nie chciał on opuścić statku.

Niemiecka policja oczekuje w Bremie na jego przybycie, chcąc go uwięzić.

WIEDEŃ 24 kwietnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·50, 4 prc. Listy Banku 1 raj. 92·— 4½ prc. l. Listy Banku krajowe, go 99·00, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·75, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·25, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92 50, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·00, Losy tureckie 109·—, Marki 117·60, Ruble 253·75, Renta majowa 98·35, Austjacka Renta koronowa 97·45. Węgierska Renta koron. 92·95.

„Głos Narodu.“

Począwszy od 1 maja 1901 roku prenumerata miesięczna na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji

jeden gulden dwadzieścia krajcarów.

Tyleż samo wynosi prenumerata miejska na „Głos Narodu“ z odnoszeniem dziennika do mieszkań. Dla abonentów, odbierających „Głos Narodu“ w biurze administracji, lub w biurze filjalnem przy ul. Szewskiej l. 13, prenumerata miesięczna wynosi

jeden gulden.

Ta nadzwyczajnie niska cena prenumeraty ma na celu uprzystępnienie niezależnego, narodowego i chrześcijańskiego dziennika najszerszym i najmniej nawet zamożnym kołom ludności kraju, wśród których rozrzucane są tendencyjne pisma, stojące na przeróżnych żołdach, a szerzące zdrożną i szkodliwą propagandę. Od tej minimalnej ceny prenumeracyjnej

żadnych zniżek udzielać się nie będzie.

„Głos Narodu“ wydaje raz na tydzień podwójny numer z aktualnemi ilustracjami, oraz osobno co tydzień nadzwyczajny dodatek książkowy z powieścią, lub dramatem.

Ponieważ abonentom, zalegającym z przedpłatą, wysyłka dziennika natychmiast zostanie wstrzymana, przeto wszystkich miesięcznych abonentów prosimy o regularne nadsyłanie prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie narażeni będą na niemiłą przerwę w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji i w Krakowie z odsyłaniem do domów: za miesiąc maj 2 korony, 40 halerzy; do d. 30 czerwca 4 korony, 80 halerzy.

W Krakowie z odbieraniem w Administracji, lub biurze filjalnem przy ul. Szewskiej l. 13, za miesiąc maj 2 korony; do dnia 30-go czerwca 4 korony.

Numer pojedynczy zwykły 10 halerzy; numer niedzielny i numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer z dni poprzednich 20 halerzy. Za zmianę adresu 40 halerzy.

Administracja „Głosu Narodu“.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 **rano pociąg** mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie. w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.2… „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

…33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

…00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

…48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

…15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. mieszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

…0 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
…1 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**: ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Konkurs.

Wybrany i umocowany przez Radę król. woln. miasta Sniatyna **komitet do założenia i prowadzenia prywatnego gimnazjum z językiem wykładowym polskim w Sniatynie,** rozpisuje niniejszem **konkurs na kierownika gimnazjum i jednego profesora** dla prowadzenia klasy pierwszej od 1 września 1901 r. 1101 1 3

Wymogi:

a) obywatelstwo austrjackie,
b) kwalifikacja do szkół średnich w Austrji.

Kierownik zakładu otrzymuje roczną płacę **2000 kor.,** tudzież wolne pomieszkanie z opałem i ogrodem.

Płaca profesora **2000 kor.** rocznie.

Podania należycie udokumentowane, wnieść należy najpóźniej do **dnia 25 maja b. r.** na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu.

W Śniatynie dnia 18 kwietnia 1901.

Przewodniczący:

Ks. Jan Fischer

Dziekan i proboszcz ob. ł. w Sniatynie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.